

# Pamięć o zmarłych odradza żywych

OBYCZAJE. Święto Zmarłych i Dzień Zaduszny to czas wspomnień o tych którzy odeszli

Czas zadumy nad kruchością życia. Dla wierzących czas modlitwy za dusze gdzieś tam obecne. Pochylamy się nad grobami bliskich i tych którym nie ma kto zapalić znicza.

Wielkie, małe, stare i nowe, komunalne, wyznaniowe, wojskowe, polskie, lemko-wskie, ukraińskie, austriackie, radzieckie, choleryczne. Nikt nie potrafi zliczyć ile cmentarzy i cmentarzyków jest na polskiej ziemi. Mam nadzieję, że na każdym nawet tym najbardziej zapomnianym zabyły się w Dzień Święta Zmarłych choćby jedno światełko.

*Liczne ordery chryzantem dostali prawdziwie Zasłużeni na których się wreszcie Poznali*  
*Stoje jałmużnik nieśmiały nad mogiłami bliskich a już dalekich którym jak moge Przychylam nieba*  
*Przystanęłam też kolo grobu Przekłętego przez zapomnienie*

Tak pisze w wierszu „Na cmentarzu” rzeszowski poeta Kazimierz Obłój.

Przypomina, że wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi a pamiętać należy również o tych, o których już nie ma kto pamiętać.

Cmentarze przybierały różne formy i przechodziły różne koleje losu. Cmentarz oraz sposób grzebania zmarłych odzwierciedla zawsze stosunek poszczególnych społeczeństw czy grup wyznaniowych do śmierci. Cmentarz to również hołd i dowód kulturowy oraz zapis obyczajowości ludzi i ich materialnej kondycji.

W starożytności dzięki balsamowaniu ciał dokonywano swoistej sekcji zwłok i wiedza o ludzkim ciele przestawała być tematem tabu. W zderzeniu ze statusem materialnym zmarłego i wiązką w życie po-zagrobowe a także kultem ciała uzasadnionym wydaje się bu-

downie piramid czy katakumb przez starożytnych Rzymian.

O sposobie pochówku mówią również ewangeliczne zapisy. Opis pogrzebu Jezusa jest zawarty najpełniej w Ewangeliach św. Jana, który był naczynym świadkiem śmierci i pogrzebu Jezusa. Jezusa pochowano zgodnie z żydowskim rytuałem. Złożono go w składającym się z dwóch części grobie o długości 2,07 i szerokości 1,93 metra wydrążonym w zboczu skały. Ciało Chrystusa owinięto w płótno z wonnościami przyniesionymi przez Nikodema.

Dane archeologiczne i źródła historyczne jedynie w ograniczonym zakresie są w stanie przybliżyć przebieg ceremonii pogrzebowej u dawnych Słowian. Ciało zmarłego śmiercią naturalną przebywało prawdopodobnie przez pewien czas w domu. Ubierano go w najlepsze szaty, nakładano klejnoty a następnie owijano białym płótnem.

Często ciało wnoszono przez okno lub podnoszono belką podłogową i pod nią wynoszono zmarłego. Innym zwyczajem było umieszczenie na progu topora albo innego ostrego przedmiotu po to by odciąć zmarłemu drogę powrotu. Ciało przenoszono w procesji żałobnej na położony w pobliżu osady cmentarz i tam palono je. Słowianie wierzyli w oczyszczającą moc ognia.

Zmarli aby przejść w zaświaty musieli zostać oczyszczeni. Przechodził ze sfery skłanej do sfery świętej z profanum do sacrum. Palono go często w pozycji siedzącej przywiązanej do siedziska, które spalało się razem z nim.

Ówczesne pochówki słowiańskie mogły odbywać się na szczytach pagórków i wzniesień na drzewach i słupach a także na sztucznych stożkowych nasypach. Do dziś na ziemiach polskich odkrywano są cmentarze z grobami w formie małych kurhanów. Odkryto kilka lat temu taki nagrobek



Grobowiec Rufina Piotrowskiego na Starym Cmentarzu. FOT. JANUSZ SMOLEŃSKI

w miejscowości Muszkowice na Dolnym Śląsku.

Zmarłych wkładano do grobów pożywnie na drogę w zaświaty. Świadczy o tym odnalezione w grobach kości zwierząt, zwłaszcza bydła, rzadziej ptaków.

Resztki pokarmów mogą również świadczyć o ucztach jakie odprawiano na cmentarzach. Znajdowane na cmentarzyskach potuczone naczynia znalazły się tam zapewne zdaniem archeologów w związku z uczciami. Przynoszono w nich pożywnie. Po zakończonej uczcie były one tłuczone.

Uczty pogrzebowe stanowiły ważną część słowiańskiego obrzędu pogrzebowego. Były sposobem czczenia zmarłych i utrzymywaniem więzi pomiędzy zmarłymi a żywymi członkami rodziny i społecznością plemienną.

W okresie reformacji i renesansu nastąpiło zróżnicowanie obrzędów pogrzebowych. Wewnątrz kościołów chowano dostojników kościelnych, fundatorów, rycerzy, książęta. Ściany kościołów stawały się kaplicami grobowymi. Można mówić o formowaniu się prywatnego kultu zmarłych. Pociągano to za sobą zmianę charakteru obrzędowości pogrzebowych.

Pogrzeby ludzi bogatych i zasłużonych nabierały charakteru widowisk i manifestacji natomiast biedotę chowano w mogiłach często zbiorowych chaotycznie sytuowanych w większości bez jakichkolwiek trwałych elementów nagrobkowych. Cmentarze usytuowane były w obrębie kościołów.

Ludzie dążyli w miarę rozwoju miast do posiadania indywidualnych grobów. Cmentarze przykościelne stawały się za ciasne i dlatego

w połowie XVIII wieku zaczęto zakładać nekropolie poza murami miast. Wymagało to jednak przełamania barier bowiem dotychczas poza murami miast grzebano ofiary zaraz morowych, przestępców straconych podczas egzekucji, samobójców, wódczów, kuglarzy czy aktorów.

W tamtym czasie powstał Stary Cmentarz w Tarnowie.

Na stronie internetowej Komitetu Opieki nad Starym Cmentarzem w Tarnowie czytamy: „Cmentarz Stary w Tarnowie został założony w końcu lat 80 XVIII wieku na przedmieściu Zablocie. Ścisła data założenia cmentarza nie jest do dziś ustalona. Przyjmuje się, że pierwszy pochówek miał miejsce w 1788 roku. Najstarszym zachowanym nagrobkiem jest grób Anny Maril z Lubomirskich Radziwiłłowej żony księcia Karola Radziwiłła „Pa-

nie Kochanku” zmarłej w 1795 roku.

Cmentarz tarnowski należy do typów cmentarzy pozawiejskich, jakie w Europie zaczęto zakładać w 2 połowie XVIII wieku. Powstał w myśl edyktu józefińskiego z 1784 roku zakazującego pochówku na cmentarzach przykościelnych położonych w obrębie miasta.

Tarnowski cmentarz należy do najstarszych w Polsce, a także do najciekawszych i najbardziej wartościowych obiektów tego typu w Małopolsce. Jest starszy o kilka lat od cmentarza Rakowickiego w Krakowie (1803) i od cmentarza Powązkowskiego w Warszawie (1792), równy wiekiem Łyczakowskiemu we Lwowie (1786). Zajmuje obszar ok. 3,5 ha (w pierwszych latach istnienia ok. 1 ha).

Początkowo do katolickiego cmentarza przylegał cmentarz ewangelicki. Oba cmentarze połączyły się w 1872 roku. Cmentarz jest kształtu wydłużonego prostokąta otoczony z trzech stron zabytkowym murem cmentarnym, od zachodu graniczy z potokiem Wątok. Aleja główna liczy 377 metrów i biegnie od bramy głównej północnej do bramy południowej od strony ulicy Tuchowskiej. Do starówki jest 300 m, do dworca kolejowego i autobusowego 600 m.

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, że ta piękna zabytkowa nekropolia znajdowała się jeszcze przecież nie tak dawno poza murami naszego miasta.

W dzień Święta Zmarłych zatrzymajmy się i pochylmy nad mogiłami Tych, którzy znaleźli się „po drugiej stronie życia”.

Niech słowa Wisławy Szymborskiej „Umartych wieczność dotąd trwa dokąd pamięcią im się płaci” będą przypomnieniem, że pamięć o zmarłych odradza żywych.

**TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI**  
 tarnow@dziennik.krakow.pl

## Zaduszki pojawiły się na przełomie XIV i XV w.

**TRADYCJA.** Wiara w powrót dusz na ziemię zrodziła szereg wierzeń i zwyczajów, których celem było przywrócić i ugodzenie zmarłych przodków odwieczną swoją domostwa i groby w dniu Zaduszek. Pomimo tego, że święto to wprowadził Święty Odilon już w 998 r. a Papież Sylwester II ostatecznie zatwierdził w roku 999 to w Polsce pojawiło się ono dopiero na przełomie XIV/XV w.

W dawnej obrzędowości słowiańskiej, duszom zmarłych przodków poświęcone były cztery święta w roku, których namiastkę znaleźć możemy w dzisiejszych obrzędach Wielkanocy, Zielonych Świątek, Zaduszek i Bożego Narodzenia. Kościół katolicki by zlikwidować ślady pogańskiego kultu, ustanowił jako święto zmarłych dzień Wszystkich Świętych a następnie Dzień Zaduszny.

W dniu Zaduszny dusza wedle wierzeń opuszcza zaświaty, by nakarmić się i ogrzać. Dlatego też na grobach należy palić otwarty ogień gdyż „dusze do tego ognia przychodzą i się grzeją”. Ciekawym obyczajem był zakaz bielenia domów, obowiązujący przez cały tydzień poprzedzający Zaduszki a wiązało się to z wiarą, że w ciągu tego tygodnia, dusze odwiedzają miejsca gdzie żyły, wchodzą w szpary domów, a potem niepostrzeżenie odchodzą i nie wolno było im przeszkadzać.

Bieląc ściany można było zachłapać wapnem szczerline i uwieźć w niej duszę. W powiecie gorlickim w dzień Zaduszny nie wybierano się w podróz, ponieważ wierzono, że dusze zmarłych wędrują po świecie i straszą napotkanych na drodze.

Był też zwyczaj, że pozostawiano w kościele trumnę, mszał i stule po to by nieżyjący księża mogli o północy odprawić mszę w obecności dusz nieżyjących mieszkańców parafii. Należało w tym czasie omijać kościół gdyż każdego, kto się w nim znajdzie mogło spotkać nieszczęście.

Znana była też tradycja uczt zaduszkowych spożywanych na cmentarzach, ale ona nie wytrzymała próby czasu. Zanikł też zwyczaj noszenia na groby pożywienia dla dusz, który był formą uczt zaduszkowych.

Był też zwyczaj praktykowany np. w Humnickich koło Brzozowa, że w dzień Wszystkich Świętych bogaci gospodarze wydawali obiady dla dzieci i żebraków, a głównymi potrawami był barszcz i pierogi z kapustą. Odbarowywano też

żebraków specjalnie na ten dzień przygotowywanymi wypiekami. Przeważnie były to „bochnoczki” z chleba, lub inne pieczywo.

Dziad-żebrak był symbolem duszy, zaś ofiara posiłku wspartego dziadowską modlitwą wspomagała dusze cierpiące w czyśćcu. Zwyczaj ten wiał początek z bardzo odległych czasów, gdy Zaduszki połączone były z wizytą żywych na cmentarzu. Odbywały się w ten sposób, że rodziny usiadły na grobach swoich bliskich rozkładali żywność, jedząc i pijąc symbolicznie częstowali zmarłych.

„Dzień Zaduszny była plusną, niebo placze a ubogich chlebem racza, rozdając jałmużnę za duszki różne”.

To przysłowie było popularne w Polsce jeszcze w drugiej połowie XIX wieku.

Profesor Jan Bystron tak pisał o Dniu Zaduszny: „Dzień Zaduszny poświęcony pamięci wszystkich zmarłych, ożywił wspomnienia o dawno już nieżyjących, był to jak gdyby, przegląd tych, którzy odeszli, jak również tych, którzy nie pewni dnia i godziny, modlili się za zmarłych”.

Taka idea przyswiecała naszej kulturze od niepamiętnych czasów a Kościół powiedział: „wiernym Twoim Panie życie się nie kończy, ale się odmienia”. Te słowa mają wiernych podtrzymać na duchu.

Wierzono, że „uroczystości zaduszne są uprzywilejowaną porą wróżb i odgadywania przyszłości, bo nastawiają możliwość wykorzystania wieszczącej siły zmarłych”.

Wierzono również, że należy unikać w tym dniu rozstajnych

drog mostów i młynów gdyż można tam spotkać dusze potępione.

Dobrze, że przetrwał zwyczaj troski o groby zapomniane przynajmniej podczas tego jesiennego święta, chociaż nikt już nie wierzy, że dusza ludzka, o której grobie w tych dniach zapominano, upomni się o należy jej szacunek pokazując się żywym.

Ks. Jan Twardowski pisał: „śmierć zawsze daje głębsze spojrzenie”. Przekraczając bramę cmentarna w te listopadowe dni pamiętajmy, że są to dni szczególnej łączności z naszymi bliskimi, tymi którzy odeszli z tego świata na drugi brzeg. Pomimo że zgasły imiona zmarłych, to zawsze będą świecić ich czyny. Niech te czyny rozświetlą zapalone przez nas znicze.

**TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI**